Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie . . .	4 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. — hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie . . .	5 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, Plac Marjacki L. 2.

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 8—9 rano a z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—1 przed południem i od godziny 6—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Idea postępu.

„Naprzód“ i „Postęp“ — oto nazwy organów galicyjskich robotników z wręcz przeciwnych obozów. Nazwy podobne, ale dążenia różne. Z jednej strony „czerwony sztandar“ i hasło „naprzód bez Boga, bez miłości ojczyzny, naprzód z nienawiścią klasową, naprzód do walki bezwzględnej, mniejsza o to, jaką bronią, bo cel uświęca środki — nawet bomby i sztylety“.

Z drugiej strony biały sztandar z hasłem: „Postęp z Bogiem, postęp z narodem, postęp bezwzględnej sprawiedliwości, — postęp w miłości, która polega nie na gładkich słowach, ale na dzielnych czynach dla Boga i dla narodu; a jeżeli walczyć potrzeba, to używajmy broni, którą nam w ręce daje prawo natury i Boskie. Postęp na całej linii, bo kto nie postępuje, cofa się wstecz, gdyż cały świat postępuje naprzód“.

Te i podobne nasunęły mi się myśli, gdym czytał w podręczniku ekonomii społecznej, wydanym przez znakomitego socyologa ks. Henryka Pescha, ustępy od stronicy 128—131, i postanowiłem kochanym czytelnikom „Postępu“ podać je w skróceniu.

Przedstawiciele materyalistycznego poglądu na świat rozmaite podają przyczyny postępu, kultury i cywilizacyi. Jedni uważają za przyczynę tego postępu zwycięstwo nauk, zwłaszcza przyrodniczych; drudzy walkę o byt, inni znowu instynkt samozachowawczy.

Atoli na jeden czynnik nie zwracają uwagi. Jest nim Opatrzność Boża. A właśnie to opatrznościowe rządzenie Boże jest najważniejszym czynnikiem w historyi ludzkości i to pod podwójnym względem.

W dziejach narodów spostrzegamy, jak zazwyczaj otrzymują one swą zapłatę — nagrodę lub karę; ich dzieje są nieubłaganą wyrocznią ludzkich przewinień. Całe stany i warstwy narodu, narody i państwa, w których tylko samolubstwo panowało zamiast miłości, poświęcenia i sprawiedliwości, wnet się przeżyły, ich ostatnia godzina prędko wybiła. Tak zginęła szlachta starej Hellady, bo nie uważała się za cząstkę całego społeczeństwa, tak runęło w proch potężne państwo Rzymskie, skoro wielka idea poświęcenia się dla całości znikła przez dążności samolubne, tak wymarł miastowy patrycyat a zachorowała na śmierć feudalna arystokracya.

Tak i my może będziemy świadkami końca kapitalistycznej burżuazyi, gdyby ona nowemu czwartemu stanowi odmówić chciała sprawiedliwości.

Ludzkość postępuje naprzód. Choć we krwi i we łzach, to jednak kroczy drogą Boską, a to także pod innym względem.

Istnieje naprawdę celowość w dziejach ludzkości, istnieje w jej łonie wewnętrzne prawo rozwoju i postępu.

Nie jest ono prawem znoszącem (zabijającem) wolność i usuwającem samodzielność narodów i poszczególnych jednostek, prawem, któreby rozwój krępowało utartemi formami, któreby niszczyło wszystkie części i grupy społeczeństwa jedną i tą samą miarą.

Nie takiem jest prawo rozwoju. Nie kształtuje stosunków ze ślepą koniecznością przyczyny sprawczej, ale jako wyższa celowość kieruje wolnemi dążeniami i czynami ludzi jako cel zamierzony od samego Boga, jako zadanie, które sam Bóg postawił ludzkości. Do spełnienia zaś tego zadania ten sam Bóg i Stwórca wyposażył ludzką naturę w potrzebne siły, motywa i popędy.

W rzeczy samej, w ciągu setek i tysięcy lat istnienia ludzkości spostrzegamy ustawiczny postęp, mimo że ten lub ów naród zwyrodniał, albo zstąpił z wyżyn swej historycznej przeszłości, mimo że tu i ówdzie zewnętrzne przeszkody zatarasowały drogę narodowego rozwoju.

Gdy Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, ten obraz Boży przedstawił się jakby zamknięty jeszcze pączek, który dopiero w ciągu wieków miał się otworzyć i rozwinąć. W ciągu wieków miał człowiek ten z Bożej łaski król świata swe panowanie nad nim rozszerzyć i umocnić.

„Słowo, które zabrzmiało w zaraniu stworzenia świata: „napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną i panujcie..“ nigdy nie zostało odwołanem“, jak pięknie się wyraził Leon XIII *).

„Z tego prawa korzysta król wszelkiego stworzenia, kiedy rozrywa zasłonę przykrywającą jego bogactwa i nie zadowolony tem, co leży przed jego oczyma, co w ręce pochwycić może, wciska się do wnętrza przyrody, zbiera nagromadzone tam, a leżące odłogiem owocodajne skarby sił i obraca je na swój własny i bliźnich swych pożytek. Jakżeż pięknym i majestatycznym wygląda człowiek, kiedy na jego skinienie błyskawica kładzie się nieszkodliwa u jego stóp, kiedy przyzywa iskrę elektryczną i jako posłańca swych poleceń wysyła przez głębiny oceanu, przez strome i niebotyczne szczyty gór i puste stepy, jak wspaniały przedstawia widok, kiedy parze wodnej rozkazuje, by mu oddała swą siłę, przy pomocy której, z szybkością błyskawicy przebiega lądy i morza“.

*) jeszcze jako arcybiskup Perugii w liście pasterskim z dnia 6 lutego 1877.

Już nawet pod tym, co dopiero wspomnianym względem pokazuje nam historya rozwój i postęp, cel postępu, prawo postępu. Ten postęp istnieje dla ludzkości nawet wtenczas, gdy poszczególni ludzie nie chcą ugiąć kolan przed stwórcą tego świata.

Własna bowiem cześć Boga żąda, aby naturalne podobieństwo Boże w najszlachetniejszem z jego stworzeń urzeczywistniło się przez opanowanie świata, rozwijanie sił duchowych do tego stopnia, do tej wysokości, jaką mu naznaczyła przedwieczna i nieskończona mądrość. Dlatego nie ma nic nierozsądniejszego nad zdanie, że chrześcijaństwo i kościół muszą być koniecznie nieprzyjaciółmi postępu. Owszem, zaprzeć się postępu znaczy zaprzeć się Boga.

Jeden tylko postęp Kościół potępia: postęp, który, jak wezbrana rzeka, przerywająca obronne tamy — postęp, który nie liczył się z prawem, ze sprawiedliwością dla wszystkich warstw równą, z powagą, z przykazaniami Boskiemi i z dobrem ludu.

Atoli na takiem dążeniu do postępu, które szczyt kultury widzi w zupełnem urzeczywistnieniu moralnego porządku świata, na postępie, który nikogo, nawet najbiedniejszego i najniższego, nie wyklucza od udziału w dobrach wyższej, moralnej, duchowej i materyalnej kultury, na takiem, mówią, postępie spoczywa błogosławieństwo Boga i Kościoła. „Religia“ — mówi przepięknie i trafnie Schell — przechowuje w swej świątnicy najwyższe cele, najsilniejsze pobudki i najstosowniejsze formy: aby pracę kulturalną na świecie jak najwszechstronniej, jak najodpowiedniej do natury ludzkiej, z największem wewnętrznem zadowoleniem człowieka ująć i pielęgnować.

O oświacie, która nie zna Boga, jakoteż o moralności, nauce, sztuce, państwie, przemyśle, technice, o panowaniu natury i korzystaniu z tejże, musielibyśmy to samo powiedzieć, co wogóle o świecie: Bez Boga ani jedno ani drugie nie może zaspokoić prawdziwie serca i trwale je podnosić. Pierwszem słowem Boga do ludzkości był nakaz pracy kulturalnej w świecie, aby przez to urzeczywistnić podobieństwo Boga i zasłużyć sobie na zjednoczenie z Nim. Praca kulturalna w świecie jest religijną, jeżeli się kończy wewnętrznem i zewnętrznem panowaniem nad światem, jest zaś niereligijną, bezbożną, jeżeli przemienia człowieka wewnątrz na służalca znikomości. Bóg jest pierwowzorem i celem; początkiem i końcem i dla świata, więc praca kulturalna powinna polegać na ustawicznem uduchowianiu i przeistaczaniu świata w królestwo Boże na ziemi. Tem samem, że duch opanowuje materyę wyższą i wolną siłą i korzysta z niej — tak dla ciągłego urzeczywistnienia dobra, staje się świat królestwem Bożem“.

Czem więc jest postęp i po czem go poznać można? Na pytanie to, są krótkie i długie odpowiedzi. Mojem zdaniem zasługuje na pierwszeństwo przed innemi odpowiedź Herdera. „Postęp polega na dążeniu do humanitarności, polega na rozroście i wzmacnianiu tych sił, które człowieka stawiają ponad zwierzęciem i czynią go człowiekiem zasad duchowych, moralnych i religijnych“. Inemi słowy: Postęp jest zupełnem zwycięstwem ducha nad naturą o ile duch nie oznacza wyłącznie rozumu, a natura nie oznacza wyłącznie świata zewnętrznego.

Podczas gdy oświata materyalistyczna stawała się wszelkiemi siłami zniżyć człowieka do rzędu zwierząt, to pięknem i szlachetnem zadaniem dzisiejszej nauki jest przypominać wszystkim, że człowiek jest obrazem Bożym, i że urzeczywistnieniem tego podobieństwa Boskiego jest zamierzonym od Boga celem i pierwszem prawem historycznego rozwoju.

Rękodzielnicy a rząd.

Położenie rękodzielnika jest dziś najtrudniejszem — widać to na każdym kroku. Mnożą się opiekunowie robotnika i przyjaciele wiejskiego ludu, ale mało się kto spyta, co słychać u rękodzielnika. Raczej znajdują się tacy, którzy nad sprawą przemysłu drobnego, kiwając głowami, przechodzą nad nim do porządku dziennego i mieszczaństwo nasze polskie skazują na wymarcie. Czem zasłużyli

JADWIGA Z ŁOBZOWA.

„Za naszą i waszą wolność.“

Wspomnienia z dni ofiar i walki.

I.

1).

Kulawy blacharczyk.

— Czego ci się zachciewa? Czego ci trzeba?... siedź przy robocie i dziękuj Bogu, że masz jaki taki kawałek chleba...

A Marcin na to odpowiada bardzo poważnie:

— Nie rozumiesz mnie bracie, dlatego się gniewasz i niecierpliwisz. Nie zachciewa mi się zabawy, ani ciekawość mnie nie prowadzi w daleki świat, tylko chcę oświaty, chcę nauki...

— Kulawy, a chce wędrować po świecie — śmieje się szyderczo Andrzej Borelowski i wzrusza ramionami. — Ledwieś się wydźwignął z choroby, ledwie że jako tako chodzić możesz, toć przecież nie masz zdrowia do wielkiej nauki i wielkiej pracy. Blacharstwo umiesz, zarobek masz, siedź i koniec...

Lecz Marcin starszemu bratu tłumaczy swe myśli i wyjaśnia zamiary.

— Widzisz bo bracie kochany, mnie nie wystarczy do szczęścia, ażebym siedział jak grzyb, jadł i na chleb zarabiał. Człowiek ma obowiązki nietylko osobiste. Ja jako rzemieślnik mogę poprzestać na tem, ażeby tylko tyle umieć ile trzeba na zarobienie na życie, ale jako Polak muszę więcej pragnąć i więcej czynić...

— Co ty zrobisz nieboraku? Co ty zrobisz jako Polak? Przeżegnaj się i odegnaj myśli, które cię niepokoją...

Otwarły się drzwi izdebki, wszedł młody silny murarz.

— Wiosna aż miło! Robota się śmieje do nas, powiadam wam, miło spojrzeć dookoła taka radość, uciecha...

— Żeby też jak najwięcej roboty było, dość się przez zimę nabiedowali ludzie — odrzekł Andrzej, — może by i Marcin siedział cicho.

— Marcin? A czego mu się zachciewa?

— Chce iść w świat, do Czech, do Niemiec, do Węgier...

— Cha! cha! cha! Kulawy dziadek...! cha! cha!... jemu to na wander? gdzież ty masz siły do tego? gdziesz twoje zdrowie?

Franciszek Borelowski śmieje się patrząc na najmłodszego brata, aż z sieni zajrzała Joanna i pyta:

— Z czego się tak śmiejecie?

— Kulawy blacharczyk chce iść na wędrówkę, nie podoba mu się Zwierzyniec pod Krakowem, za mały świat, za ciemny...

— Ani słowa! — zawołał nagle Marcin zrywając się ze stołka — ani słowa! Dosyć długo słuchałem waszych wydrwiwań i śmiechów, dosyć cierpliwie znosiłem wasze przygany i kpiny, ale gdy zaczynacie mówić, że mi Zwierzyniec za ciasny i za mały, iż szukam inego lepszego świata nad ten biedny, ojczysty świat Polaka, to ja wam dalej drwić i kpić nie pozwolę...

Starsi bracia spojrzeli na chorowitego Marcina ze zdziwieniem, nie spodziewali się, iż on potrafi tak śmiało wobec nich stanąć.

— Niczego innego nie pragnę, jak tylko tego, bym mógł Ojczyźnie dobrze służyć i narodowi być pożytecznym, a chociaż tylko blacharczykiem jestem, nie wstydzę się swego zawodu, ani nie chcę się zamykać w ciasnym zakresie swego tylko życia i swoich tylko obowiązków. Mnie trzeba oświaty, mnie trzeba oświaty, mnie trzeba poznania życia u innych ludów i dla tego chcę jako rzemieślnik iść w dalsze strony, ażebym nauczył się dobrze kuć blachę i dobrze rozcinać łańcuchy niewoli.

Usiadł na stołku i otarł spocone czoło.

Bracia milczeli, jak gdyby zawstydzeni.

Siostra Joanna zbliżyła się, podała wodę Marcinowi i szeptać zaczęła:

— Oni ciebie nie zrozumią, darmo się męczysz, oni zawsze inni byli jak ty.

Po chwili Andrzej zaczyna:

— Jakby tak każdy z nas chciał iść — jakby tak każdy z nas chciał dla Ojczyzny się poświęcać...

— Toby głodowa śmierć prędko wykosiła Zwierzyniec i Kraków — dorzucił Franciszek i machnąwszy ręką wyszedł, ani spojrzawszy na Marcina.

Joanna znowu powiada:

— Widzisz bo Marcinku, idzie o twoje zdrowie, chorowałeś tak długo, noga po tem złamaniu ledwie wyleczona, a droga przed tobą była i długa i daleka...

— Juści i mnie o nic innego nie idzie jak tylko o twoje zdrowie, dodał Audrzej. Niech tam o Polsce myślą panowie, bogaci, zdrowi, co mają czas i pieniądze...

— Bracie mój bracie!... odrzeknie na to Marcin.., jakże mi smutno, iż takie słowa z ust twoich słyszę... Był czas mój bracie, w którym panowie, szlachta, rycerstwo nasze Polsce służyło i dobrą strażą jej piersi otaczało... ale dziś innej służby trzeba. Widzisz bracie, gdy gmach stoi cały, wtedy mniejszy trud o utrzymanie go. Ale gdy grom padł i piorun zniszczył budowę, gdy z gruzów trzeba nowy gmach dźwigać, trzeba wiele rąk i wiele serc połączyć przy jednej pracy. Wolność naszej Ojczyzny w gruzach, a tylko wszystkich zjednoczona praca może wydźwignąć kraj z ruiny... wszyscy muszą wspólnie obowiązki narodowe wykonywać, wszyscy razem muszą brać się do naprawy.

— Gdzie tam murarzom, blacharzom i kowalom do tego, niecierpliwie mruczy Andrzej, gdzie tam do odbudowywania Polski, panowie nią rządzili, panowie ją zniszczyli, niech teraz panowie naprawiają...

A Marcin rozogniony, z płonącymi oczyma, zrywa się znowu nagle i poczyna wołać silnym, donośnym głosem:

— Nie rozumiesz co mówisz, nie wiesz jak źle patrzysz. Jeżeli powiadamy dziś, że panowie i szlachta Polskę zgubili, to zabierzmy się do pracy i pokażmy, czy potrafimy lepiej dla kraju pracować. Łatwo nam sądzić pracę przodków, ale próbójmy, czy lepiej i mądrzej my rządzić zaczniemy. Bardzo to wygodnie stać na uboczu i ciągle powtarzać: źle i źle robiliście... ale słowa to plewa, a dopiero czyny są ziarnem.

— He! he! he! widzicie go... zaczyna jak jaki ksiądz kazanie prawić, widzicie kulas cherlawy, a jaki w gębie mocny... jeszcze czego, on mnie starszego, com go prawie wykarmił i wychował, on mnie... uczyć teraz będzie...

Andrzejowi oczy świecą gniewem, usta mu zasiniały.

Wpatrzył się w Marcina tak ostro, iż Joannie serce bić przestało. Bała się, czy nie przyjdzie do nieszczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sobie rękodzielnicy na taki przykry los u polskiego społeczeństwa, nie tu miejsce podnosić, ubolewać jednak trzeba nad tem, że nasze dawne bogate mieszczaństwo zanika coraz bardziej, a ich miejsce zajmują wszędzie żydzi. Pod naporem tego narodu sprytnego i wybranego przepadają zagrody, ulice miast naszych pokrywają się hałatami i pejsami powiewają, a nasze mieszczaństwo ze łzą w oku, a boleścią w sercu, żegna się ze swą pradziadowską strzechą i zagonem ojczystym, usuwa się za opłotki, lub w obce kraje jedzie szukać kawałka chleba. Nie jedna chwila to sprawiła, na to składały się całe lat dziesiątki, a rozpoczęło się z chwilą, kiedy **wszechwładza państwowa odebrała cechom wszelkie prawa na korzyść przemysłu fabrycznego.**

Nieszczęśliwą była ta godzina, kiedy we Francyi r. 1791 narodowe zgromadzenie wydało wyrok na organizacyę cechów, a wszelkich jej obrońców z obywatelstwa za karę wyzuwano, lub też prowadzono na gilotynę.

A kiedy jeszcze zjawił się James Wott, Anglik, co wynalazł pierwszą tkacką maszynę, a z nią wprowadzono „przemysłową wolność", czyli moralne w przemyśle rozluźnienie, nieuczciwą konkurencyę, wnet miejsce rękodzielników zajęli bogaci milionerzy, których celem nie dobrobyt klasy przemysłowej, ale wyłącznie i jedynie p i e n i ą d z.

Pod tem hasłem powstała i w Austryi ustawa przemysłowa r. 1859, która na zasadzie wolnej konkurencyi wprowadziła straszliwą „walkę o byt", a z nią ruinę setek tysięcy warsztatów, ich właścieli wpędziła w niewolę maszyny, majstrów zdegradowała na robotników, sprzedawać musieli swe warsztaty, majątki ich poszły na licytacyę żydom. Aż dopiero trzeba było roku 1873, w którym Austrya zbankrutowała tak na wielkim żydowskim kapitaliźmie, że w jednej nocy z bogaczy porobiła żebraków. Wtedy dopiero rząd austryacki zrozumiał potrzebę ratowania rękodzieła i wydał w tym celu w r. 1883 ustawę przemysłową, by przywrócić dawną organizacyę cechową. I na mocy tej ustawy powstały Stowarzyszenia przemysłowe, które miały zastąpić dawne cechy, bo według § 114 tejże ustawy przem. celem ich jest: „pielęgnowanie ducha łączności, utrzymanie i podnoszenie godności zawodu wśród członków i uczestników stowarzyszenia, jakoteż popieranie wspólnych humanitarnych interesów członków i uczestników przez zakładanie kas chorych i zapomogowych, względnie funduszów zapomogowych dla członków, nadto popieranie wspólnych interesów przemysłowych przez zakładanie kas zaliczkowych, składów surowca, magazynów sprzedaży, przez wprowadzenie wspólnego używania maszyn i innych sposobów produkcyi".

Wszystkie zaś te Stowarzyszenia przemysłowe poddano pod kontrolę politycznej władzy państwowej, określonej § 127 ustawy w tych słowach:

„Stowarzyszenia są pod nadzorem władzy państwowej, której służy prawo rozstrzygania zażaleń przeciw uchwałom zgromadzeń lub przełożeństwa, a to po wysłuchaniu obu stron, tudzież ustanowienia własnych komisarzy dla stowarzyszeń. Uchwały przez zgromadzenie stowarzyszenia prawidłowo powzięte, ma władza polityczna na żądanie przełożeństwa wprowadzić w wykonanie drogą administracyjną".

I zdawało się rządowi, że na jego rozkaz i pod jego policyjnym dozorem przemysł rękodzielniczy powstanie z upadku na nowo, ale się omylił. Łatwo było niszczyć i burzyć, co złożyły wieki, ale trudno przychodzi naprawiać to, co się zepsuło. Jakie rząd austryacki czynił starania około podniesienia rękodzieła i co dotychczas zrobił, napiszemy w następnym tygodniu.

Używki i ich znaczenie w pokarmach.

Obok materyałów pokarmowych, bardzo ważną rolę w odżywianiu odgrywają tak zwane u ż y w k i t. j. różnego rodzaju przyprawy, korzenie i t. p. Zmięszane odpowiednio z pokarmami, budzą apetyt, a drażniąc błony śluzowe, zwiększają ilość wydzielin i wzmagają wessanie pokarmu czyli ułatwiają odżywienie. Do nich należy kawa, herbata, kakao, tytoń i alkohol w najrozmaitszych postaciach. Hygiena nie zabrania ich używania żąda jednak używania miernego zarówno przypraw korzennych, jak herbaty, kawy i t. p., a jedynie co do alkoholu, poleca wprost w s t r z e m i ę ź l i w o ś ć.

Dzieci do lat pięciu nie powinny pod żadnym pozorem otrzymywać żadnych używek z wyjątkiem kakao i czekolady, które zawierają części pożywne.

Z przypraw używanych przy sporządzaniu potraw, na pierwszym miejscu stoi **sól kuchenna**, która jest najniezbędniejszą przyprawą pokarmów. Jest ona częścią składową ciała, ciągle z niego wydalaną i jako taka musi mu być ciągle w dostatecznej ilości doprowadzoną. Inne przyprawy jak cukier, niektóre tłuszcze i kwasy, stanowią do pewnego stopnia materye odżywcze, podczas gdy **korzenie** jak cebula, gorczyca, pieprz i t. p. służą wyłącznie do nadania smaku i ułatwienia trawienia.

Z napoi na pierwszym miejscu stoi:

Alkohol,

który otrzymuje się przy „robieniu" czyli fermentacyi cukru pod wpływem drożdzy a który w małej ilości u osób dorosłych użyty, podnieca łaknienie i sprzyja trawieniu, nadużyty zaś wywołuje ciężkie choroby przez wytworzenie w organiźmie całego szeregu zmian bardzo poważnej natury. Przechodząc z żołądka do krwi, gdzie przez jakiś czas utrzymuje się jako taki, przedostaje się powoli z krwią do poszczególnych tkanek i organów, a następnie wydziela się przez płuca i nerki, reszta zaś rozkłada się w krwi na kwas węglowy. Po dłuższem, codziennem używaniu, choćby nawet w niewielkiej ilości, czy to pod postacią zwykłej wódki czy piwa lub wina, następuje przewlekłe zatrucie nim organizmu, które objawia się naruszeniem trawienia, zamuleniem żołądka i kiszek, wymiotami rano, utratą apetytu, chrypką i kaszlem. Utrudniając w krwi sprawę spalenia wodanów węgla i ciał proteinowych, zamienia ich niespalone związki chemiczne na tłuszcz, gromadzący się w krwi, zwłaszcza zaś w tkance podskórnej, mięśniach ścianach naczyń krwionośnych, w mięśniu sercowym i wątrobie. W następstwie tego pojawia się ogólny upadek sił, drzenie członków, stępienie umysłu, przemiana wątroby, śledziony, nerek, serca, odpływy hemoroidalne krwawe, w późniejszym okresie wodne skażenie krwi, puchlina, wysięk wodny w mózgu i płucach a w końcu śmierć.

To też używanie alkoholu powinno być znacznie ograniczonem, tem więcej, że oznaczenie tej ilości alkoholu, która jest konieczną do wywołania powyższych zmian chorobowych, nie da się nigdy dokładnie i pewnie oznaczyć, zawisłą jest bowiem od bardzo licznych i rozmaitych stosunków i warunków osobowych. To jedno jedynie jest pewnem, że wiek młody i niedostateczne odżywianie przyspiesza wystąpienie choroby, zmiany zaś przez alkohol w organiźmie wywołane odbijają się na potomstwie, które jest nędzne, słabe, skłonne do wszelkich chorób, zwłaszcza nerwowych i umysłowych.

Wino

wyrabiane z winogran zawiera w 100 częściach 7—18 części wyskoku, jest najlepszą i najmniej szkodliwą używką a chorym bardzo dobre oddaje usługi. Szkoda tylko, że zbyt często jest fałszowanem i że o prawdziwe z winogron wino jest dzisiaj bardzo nawet trudno.

Piwo

zawiera jeszcze mniej alkoholu aniżeli wino. Działa przez zawarte w niem: alkohol, wodany węgla i sole, a nadużycie go pociąga za sobą te same skutki co i alkoholu.

Herbata

znajdująca się w tak powszechnem użyciu, a pochodząca z liści krzewu rosnącego głównie w Azyi, zawiera w sobie materyę chemiczną, zwaną t e i n ą, która działa podniecająco na nerwy, mięśnie, i krążenie.

Kawa

czyli ziarnka owoców drzewa kawowego, zawiera w sobie znowu kafeinę, która na organizm działa tak samo jak teina w herbacie.

Kakao

z ziarnek zawartych w owocu drzewa kakaowego, zawierając w sobie nieco krochmalu, białka, tłuszczu i sztucznie dodanego cukru, stanowi zarazem i pożywienie.

Czekolada

ma te same własności co kakao, z którego się ją wytwarza po dodaniu do niego cukru i korzeni.

Tytoń

używany do palenia w postaci papierosów, cygar, fajki lub tabaki, zawiera w sobie silną truciznę zwaną nikotyną, która dla zdrowia ma szkodliwy wpływ, wywołuje bowiem choroby nerwowe, serca lub nerek.

Co do wartości rozmaitych używek a głównie artykułów spożywczych, to woda i sole, a więc nieorganiczne związki, są, tylko ważnymi pośrednikami wytwarzania się energii w organiźmie, na którą składa się mięso, mleko i roślinne materyały pokarmowe.

Z POLITYKI.

Austrya.

Na porządku dziennym życia politycznego jest jeszcze reforma wyborcza. Rząd i parlament przewidując, że terroryzm socyalistyczny zechce wziąć górę przy wyborach i nie cofnie się przed żadnymi środkami, postanowił zabezpieczyć wyborców ustawą. W tym celu ułożył nowych 16 paragrafów dla ochrony wolności wyborów, do których dołączyć chciano jeszcze paragraf kaznodziejski, by duchowieństwu nałożyć szczególny kaganiec przy wyborach i pozbawić ich wszelkiego wpływu, jaki mają wszystkie inne stany. Oczywiście była to sprawka socyalistów — ale nie przyjęto tego paragrafu. Natomiast roztoczyła zię długa dyskusya nad §. 18-tym dodanym do przedłożenia rządowego przez komisyę, który stanowił, że jeżeli prokurator nie wytoczy skargi o przekroczenie ustawy, wówczas może ktoś inny poszkodowany wytoczyć skargę, tak zwaną posiłkową czyli subsydyarną. Najwięcej domagali się tego socyaliści, bo to byłaby woda na ich młyn — ale ten paragraf upadł.

Rząd wniósł też projekt podwyższenia płacy urzędnikom, według którego najniższa pensya urzędnika ma wynosić 1600 kor. rocznie, a co 3 lata ma się podwyższać o 200 koron. Podwyższenie ma wejść w życie z dn. 1 stycznia 1908 r. Polscy posłowie wnieśli też interpelacye w sprawie budowania nowych kolei w naszym kraju, jak: Swoszowice - Myślenice - Mszana, Jasło - Konieczna. — W parlamencie zjawili się n a w e t profesorowie uniwersytetu, domagając się podwyższenia płacy, którzy dziś samej rocznej pensyi mają 7200 kor., nie licząc innych dochodów. Nowe wybory mają się odbyć z końcem kwietnia.

W Rosyi

ciągłe niepokoje, ale już mniejsze. W Łodzi postrzelano znowu naczelnika żandarmeryi pułkownika Szajako. Rewolucyoniści wydali odezwę z wezwaniem do ludności, by wieczorem pozostawała w domu, bo mają dalej zamiar mordować swych politycznych wrogów. Od Nowego roku zamordowano już 17 robotników, a w Petersburgu przebrany za żołnierza rewolucyonista dał sześć strzałów do naczelnego prokuratora wojskowego Pawłowa, który śmiertelnie raniony, wkrótce skonał.

Wszystkie stronnictwa polityczne przygotowywują się do wyborów. Nawet synod prawosławny wezwał swoje duchowieństwo, by wszędzie brało żywy i czynny udział we wyborach. W ubiegłym tygodniu umarł biskup kielecki Kuliński.

Ojciec św.

wydał pismo do biskupów francuskich, dodając im otuchy do znoszenia cierpień, jakich doznają ze strony socyalistycznego rządu, a zarazem wyjaśnia, dlaczego nie mógł pozwolić na tworzenie rządowych związków wyznaniowych, zapewniając, że bynajmniej nie chce poniżać władzy świeckiej ani zwalczać rządu, ale postąpił tak, jak powinien dla obrony kościoła i jego hierarchii, oraz nietykalności jego dóbr i wolności.

Prusy.

nie mają spokoju z Polakami, którzy bronią dzielnie swych praw narodowych. Sprawę nauczania religii w języku polskim w szkołach podniósł znowu w Sejmie pruskim w Berlinie ks. Stychel, na co minister wyznań Studt odpowiedział butnie: strajk szkolny nie wywołał rząd, ale Polacy przez swą politykę. I dlatego rząd nie cofnie się, będzie kroczył dalej po dotychczasowej drodze. No i dlatego też w krajowym sądzie poznańskim jest do załatwienia 200 procesów przeciw redaktorom pism polskich.

I w całych Niemczech odbywają się przygotowania do lutowych wyborów parlamentarnych, a najzaciętsza jest walka między stronnictwem katolickiem „Centrum" a socyalistycznem. Polacy w Poznańskiem i na Szląsku postawili już swoich własnych kandydatów — samych ma się rozumieć — Polaków.

Zwracamy szczególniejszą uwagę na ogłoszenie „Związku katolickich krawców" w Krakowie ul. Floryańska L. 7 (tuż przy Rynku) i polecamy tę firmę najgorętszemu poparciu P. T. Publiczności.

Z naszych stowarzyszeń.

Opłatek katolickich stowarzyszeń krakowskich odbył się staraniem „Związku katolickich stowarzyszeń rzemieślników" w niedzielę 13 b. m. Wzięło w nim udział pięć stowarzyszeń, a mianowicie. „Przyjaźń krakowska" Stowarzyszenie służby pocztowej, Związek katolickich muzyków, Grupa Polskiego Związku zawodowego katol. robotników, i „Praca." Uroczystość wypadła wspaniale. Obszerna sala „Domu Robotniczego" była zapełniona. Do stołu zasiadło około 200 osób z różnych sfer i stanów. Byli młodsi i starsi, rękodzielnicy i robotnicy, była i inteligencya — zwłaszcza duchowieństwo liczniej przybyło na tę uroczystą chwilę. Członkowie stowarzyszeń przybyli ze swemi rodzinami. Była to pierwsza uroczystość „Opłatka", w której członkowie kilku stowarzyszeń razem brali udział.

Do zebranych przemówił najpierw Dr. Nartowski, prezes Związku, podnosząc w dobitnych słowach ważność chwili dla organizacyi; a potem ks. Makowski, który skreślił religijne znaczenie uroczystości Bożego Narodzenia. Jak zwykle tak i tym razem wygłoszono jeszcze cały szereg przemówień, w których widać było tę radość na widok tak licznie zebranych około opłatka, jako symbolu chrześcijańskiej zgody i miłości. Przemawiali: Ks. Dr. Rychlak, ks. Dr. Kulinowski, Gołąb, Czudek, Zgórniak, Rożycki, Połeć, ks. Lipke, ks. Mytkowicz i p. Biskup, prezes „Przyjaźni." A wśród przemówień to rozlegały się śpiewy kolęd, to znowu głosy muzyki, którą stanowili członkowie Związku katolickich muzykantów, tak, że przeszło trzy godziny trwający „Opłatek" minął prędko i wesoło, zostawiając miłe wspomnienie z tej uroczystej chwili.

Stowarzyszenia własnej pomocy katolickich kucharzy w Krakowie istniejące już od 5 lat, odbyło 15 bm. doroczne walne zgromadzenie. Przed niedawnym czasem chyliło się to stowarzyszenie do upadku, dziś zaś poszczycić się może pięknymi owocami swej pracy, starań i zabiegów. Stowarzyszenie liczy obecnie 56 członków zwyczajnych, 5 członków honorowych, a 2 członków wspierających.

Najważniejszą chwilą w ciągu roku było dla stowarzyszenia urządzenie 1 kwietnia loteryi fantowej, połączonej z parogodzinną wystawą wyrobów kucharskich, która przybrała nadspodziewane rozmiary, zyskała uznanie całej prasy, oraz podziw sfer handlowych. Zachętę do tego kroku dała stowarzyszeniu wystawa kucharska w Wiedniu, na którą wysłało stowarzyszenie swych delegatów i uzyskało za swą pracę zawodową złoty medal i dwa dyplomy. Stan kasowy stowarzyszenia z ubiegłego roku przedstawia się świetnie. Wkładki członbów zwyczajnych wynoszą 382 kor., loterya fantowa przyniosła 1496 kor. 64 hal. dochodu, resztę stanowią dary członków dobrodziejów, czyli cały dochód roczny wynosi 2544 kor. 88 hal. Z tych dochodów złożono na założenie szkoły kucharskiej 1700 kor. Fundusze zaś stowarzyszenia wynoszą 5850 kor. 39 hal. W bieżącym roku ma zamiar stowarzyszenie założyć popołudniową naukę pisania, rachunków oraz języków niemieckiego i francuskiego. Z tego krótkiego ale treściwego sprawozdania widać, że stowarzyszenie rozwija się pomyślnie dzięki niezmordowanej pracy pewnych jednostek kucharzy, którym za ich poświęcenie należy się prawdziwa wdzięczność. Trudne i ciężkie położenie tych wszystkich, którzy w tym zawodzie muszą pracować, powinno ich przekonać, że tylko organizacya stojąca na gruncie sprawiedliwości i miłości, a nie nienawiści klasowej, potrafi ulżyć ich doli i zapewnić im lepszą przyszłość.

Czerniowce. Nasze katolickie stowarzyszenie rzemieślników i robotników „Przyjaźń" podnosi się zwolna lecz stale. W ostatnim roku odnowiono gruntownie i upiększono dom towarzyski i zaprowadzono elektryczne oświetlenie. Obecny niedawno wybrany zarząd pod przewodnictwem p. Ludwara budowniczego, krząta się raźno około ożywienia ruchu w Towarzystwie. Sekcya amatorów pod dzielnem kierownictwem p. Szumańskiego daje każdej niedzieli i święta przedstawienie poprzedzone odczytem z kwestyi społecznej. W niedzielę, przed Bożem Narodzeniem urządzono po raz pierwszy Boże drzewko. Po serdecznej przemowie prezesa, oddeklamowaniu kilku okolicznościowych wierszy przez młodzież i odśpiewaniu kolęd, przemówił Najprzewielebniejszy ks. infułat Schmid, wykazując znaczenie tej uroczystości, dziękując wydziałowi i W. Paniom z inteligencyi, za poświęcenie się około Towarzystwa i gorąco zachęcając wszystkich rzemieślników i robotników z Czerniowiec, by we własnym interesie do „Przyjaźni" jak najliczniej przystępywali. Przy końcu rozdano pomiędzy ubogą dziatwę ciepłe ubrania, książeczki, obrazki i łakocie.

Od świąt rozpoczął się sezon jasełek, które z wielkiem powodzeniem grano 4 razy wobec licznie zgromadzonej publiczności. Słychać, że Toworzystwo zamierza wkrótce założyć kasę wsparć dla chorych członków, kasę pogrzebową i bezpłatne biuro pracy. Dałby Bóg, by ten zamiar uskuteczniono jaknajprędzej, bo wtedy zyskałoby Towarzystwo realniejsze podstawy i rozwijałoby się tam pomyślniej.

Przyjaciel.

Prosimy wszystkie klasztory, by zaopatrywały się w potrzebne przedmioty i wiktuały tylko u firm chrześcijańskich. Swiatłej głowie — dość na słowie.

WIADOMOŚCI ZE LWOWA.

Katolicka scena robotnicza. W niedzielę 13 bm. odbyło się drugie przedstawienie, a właściwie wieczorek. Na program jego złożyły się produkcye chóru pod batutą p. Kochmana, który wykonał bardzo pięknie kilka utworów, orkiestra mandolinowa, oraz monologi i sztuczka „Chrapanie z rozkazu." Sala była przepełniona.

Rozwój „sceny“ jest więc już zapewniony. Robotnicy chętnie garną się, aby brać czynny udział w jej pracach. To też przypuszczać należy, że wnet amatorzy zabiorą się do większych i poważniejszych rzeczy. Zasługa w tem niemała jest kierownika „sceny“ p. G., który umie i próbami kierować i amatorów w karbach potrzebnych utrzymać.

Zgromadzenie parafialne parafii św. Marcina odbyło się w niedzielę przy udziale bardzo wielkiej ilości parafian. Licznie zwłaszcza stawiła się inteligencya.

Pierwszy przemawiał poseł ks. Wesoliński. Przedstawił on w jaki sposób organizują się katolicy w Niemczech. Omówił zarazem najrozmaitsze środki, jakimi posługują się katolicy niemieccy celem szerzenia praktycznej agitacyi na rzecz swoich organizacyj.

Następnie jako drugi referent mówił Dr. Wróblewski profesor VII. gimnazyum. Temat o „wychowaniu“ rozwinął mowca na tle kwestyi społecznej. Wskazał na zadania, jakie nakreśla sobie kościół na tem polu, oraz przedstawił różnice zachodzące między socyalistami a katolikami.

Po zgromadzeniu, które odbyło się bardzo poważnie, znaczna liczba obecnych przystąpiła do związku parafialnego.

Kalendarzyk Stowarzyszeń.

Lwów.

Opłatek wspólny kat. stowarzyszeń odbędzie się w niedzielę dn. 20 bm. o godz. 5 popoł. Robotnicy przybądźcie jak najliczniej!!

Wieczorek styczniowy odbędzie się dn. 27 bm. o godz. 7 wieczór.

Wszystkich zalegających z prenumeratą prosimy o rychłe nadesłanie nam prenumeraty za 1906 rok, tudzież odnowienie prenumeraty na rok 1907, a to celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce „Postępu“.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

„Pod Mickiewiczem“ Jak się to stało i skąd to poszło, aż „pod Mickiewiczem“ ubogie rzesze szukające roboty lub służby, zbierają się gromadami, na to zdaje się nie łatwa odpowiedź: Dość jednak, iż tak jest. Co pierwszego i pietnastego stają w około pomnika najuboższe sługi, takie, które nie mają czem biura opłacić, stają takie ze wsi przybyłe dziewoje, które jeszcze miasta nie znają i „po państwach“ nie były, zbierają się i ci parobczaki, którzy we wsi żyć czem nie mają, szukają więc po mieście służby.

Tłum ten, zwykle budzi pewną litość i współczucie. Są to ludzie bardzo biedni, bo niezdolni, nieoświeceni, a praca po jaką ręce wyciągają, nie będzie tak łatwa jak im się zdaje.

Co jednak najsmutniejsze, to widok uwijających się żydowskich faktorów i faktorek, które zarzucają sieci na biednych ludzi i nawet z takich ubogich umieją jeszcze wyssać ostatni grosz, ażeby swoje nienasycone kieszenie napełnić.

Czy nie widzi tego żadna władza? czy dozwolone to jest pająkom tym zawsze i wszędzie zagarniać lud pod swe łapy? wszak może ci biedacy, teraz pod zimę, tak tłumnie po zarobek cisnący się do miasta, ci, „pod Mickiewiczem“ stają stworzeni i nieufni, a książki służbowe pod chustą kryją, ci możeby i bez pośrednictwa żydów znaleźli jakiś zarobek, i ustrzegli się zarazem trucizny dla nich przygotowanej.

Tymi ubogimi, którzy, „pod Mickiewiczem“ stają najtłumniej w jesieni, jak zimową porą bezrobocia i głodu, należałoby się zaopiekować szczerze.

Są rozliczne stowarzyszenia chrześcijańskie, opiekujące się służbą i robotnikami, więc możeby one stworzyły jakąś pomoc i poradę miłosierną dla tych co „pod Mickiewiczem“ stają gromadą.

Na wielkim rynku, wśród rozłożonego handlu kwiatów, tłum ten wydaje się także jakby na targowisku życia, który niejeden raz strasznie, niesumiennie wartość jednostki ludzkiej obniża, inny raz znowu niezmiernie podwyższa.

A Mickiewicz wyniosły, spiżowy, w dal zapatrzony, z nad głów tych fali wydaje się dziwnie smutnym i jakby pytającym: czemu tylu chleba nie ma? czemu tylu czeka na bruku i nikt ręki litościwej opieki nie poda?

Ze szpitala Bonifratrów donoszą, że obowiązki sekundaryusza tamtejszego szpitala objął od dnia 1 stycznia br. były asystent Uniw. Jagiel. p. Dr Bolesław Rzegociński.

Testament socyalisty. Jeden z największych socyalistów w Paryżu Emil Joindry, odebrał sobie życie. Dnia 7 listopada roku ubiegłego w dniu śmierci napisał następujące słowa: „Wyrobiłem sobie fałszywe pojęcie o życiu. Wierzyłem we większą prawość i szczerość, niż ją znalazłem wśród ludzi. Świat jest straszliwie zepsuty i podły!... Wśród socyalistów z któremi żyłem lat pietnaście, doznałem największego niesmaku i rozczarowania. Nie miałem odwagi wycofać się w porę i pogrążyłem się w bagnisko. O gdybym mógł zacząć życie na nowo!... Gdyby nie fatalna konieczność zmuszająca mnie do samobójstwa, chciałbym zostać chętnie katolikiem. O to test ostatnia moja myśl na ziemi“.

Straszne położenie robotników w Łodzi wcale się niezmienia na lepsze, ale z dniem każdym staje się coraz gorszem i straszniejszem. Od Nowego Roku padło już na ulicach Łodzi trupem 17 robotników, którzy zostali zastrzeleni w bratobójczych walkach.

Socyalistyczni agitatorzy jednak burzą robotników i wzniecają nienawiść partyjną.

Robotnicy utworzyli pomiędzy sobą Komitet, który ma celu niesienie pomocy braterskiej tym robotnikom, którzy nie mają już żadnych środków do życia. Zaiste piękna myśl i okaz miłości braterskiej, ale i Komitet taki nie będzie mógł wiele zdziałać z powodu braku funduszów.

Socyaliści w Łodzi wydali odezwę z wezwaniem do ludności, by wieczorem pozostawała w domu, gdyż muszą (socyaliści) przedłużyć mordowanie swych politycznych wrogów. W strasznem jesteśmy my Polacy robotnicy położeniu. Z jednej strony gniecie nas wyzysk kapitalistyczny, z drugiej ścigają i prześladują nas jako polaków i katolików, a wreszcie z trzeciej i to wewnątrz niszczy społeczeństwo polskie żydowska zgraja socyalistyczna.

W Berlinie w ubiegłym tygodniu odbywały się narady przedstawicieli fabryk łódzkich związkowych. Podobno omawiano warunki aby porozumienia jak najprędzej nastąpiło, żeby robotnicy mogli ujść śmierci głodowej, która im grozi.

Dr. Kazimierz Lubecki znany w robotniczych kołach krakowskich, odznaczony został przez Ojca św. godnością szambelana papieskiego. Jestto najmłodszy, bo 26 letni szambelan na świecie. Jego poetyczne i naukowe prace o Matce Boskiej, o moralności etyki chrześcijańskiej i inne zwróciły uwagę kół katolickich i w uznaniu zasług ozdobiono młodego Polaka, a gorącego serca i głębokich katolickich przekonań, juz jako młodzieńca wyniesiono do wysokiej godności. Radość tę podzielamy również z innymi tem bardziej, że niedawno dopiero Dr. Lubecki odbywając nauki w Krakowie, pracował gorliwie w akcyi katolickiej, szedł do robotników, w katelickich bywał stowarzyszeniach i w nich roznieceał ów ogień do świętej sprawy, jaki posiada on zawsze w swej duszy. Szczęść mu Boże w jego dalszej w duchu narodowym i katolickim pracy!

Trzeba wysłuchać i drugiej strony. W numerze 51 ub. roku umieściliśmy notatkę „z doli pocztowców“, w której osoby interesowane przedstawiły b. listonosza z Beska nazwiskiem Zoga, jako skrzywdzonego przez miejscowego poczmistrza. Na to od p. Kajetana Gąski, poczmistrza z Beska otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Ktoby chciał polegać na wiadomościach, jakie rozszerza p. Zoga o sobie, byłby w grubym błędzie. Bo ani nie było mowy o tem, że p. Zoga tylko miał pełnić funkcyę listonosza i posłańca do pociągów, ani nie zgadza się z prawdą, by go nie chciano zgłosić do „Kasy chorych“ lub namawiano go, żeby sprowadził do Beska żonę, któraby była praczką i wodniarką dla p. poczmistrza, ani też p. Zoga nie został wydalonym ze służby bez wypowiedzenia, lub też, by pan Zoga miał spełniać funkcye za dwóch, a p. poczmistrz brał pieniądze za jednego do własnej kieszeni, bo do miejscowego urzędu jest przeznaczony tylko jeden służący. Natomiast chciano p. Zogę zgłosić do „Kasy chorych“, ale on nie chciał się poddać oględzinom lekarskim. Zoga sprowadził żonę z własnej woli, bo p. poczmistrz jako człowiek bezdzietny oprócz służącej, którą trzyma, nie potrzebuje ani praczki, ani wodziarki. Natomiast nie jeden raz stwierdzono, że p. Zoga zaniedbywał się w służbie, bo według doniesienia Zwierzchności gminnej, oddawał się pijaństwu. sińce miał p. Zoga z upadku podczas nienormalnego stanu, a wydalenie jego ze służby nastąpiło na podstawie ustawowego wypowiedzenia uzyskanego od ck. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Tak donosi i wyjaśnia p. poczmistrz z Beska, które to wyjaśnienie chętnie umieszczamy, bo nam nie chodzi o nic więcej, ale o bezwględną sprawiedliwość i wykrycie prawdy.

Bezczelni kłamcy i oszuści z „Naprzodu“, żydowskiego piśmidła, umieścili w Numerze 5. tego roku, ustęp pod tytułem „Cud świętego Januarego“. I w szyderczy sposób przedstawili ten cud, jako zwykłe szalbierstwo księży, bo mieli wykazać to na zgromadzeniu socyaliści — gdyż taki sam „cud“ uczynił chemik-niedowiarek wobec licznie zgromadzonego ludu.

Tymczasem jest to wprost kłamstwo bezczelne. Bo sprawa miała się tak: W Neapolu przechowuje się w szklannej puszce krew męczennika św. Januarego. Krew ta skrzepła przemienia się od wieków w płynną trzy razy do roku, t. j. w pierwszą sobotę maja, 19 września i 29 grudnia. I socyaliści w Rzymie ogłosili wielkimi plakatami, że w dniu 22 grudnia odbędzie się w „domu ludowym“ zgromadzenie, na którem chemik Giaccio przemieni chemicznem sposobem krew skrzepłą w płynną, by okazać, że cud w Neapolu jest tylko oszustwem. Na zgromadzenie przyszło tysiące. Giaccio przyniósł krew skrzepłą (według „Naprzodu“ z cielęcia) w puszce podobnej do neapolitańskiej. Zaczęło się doświadczenie. Widzowie patrzą z wytężoną uwagą, rychło socyaliści odniosą tryumf. Chemik kręci puszką nad świecą, ale krew nie staje się płynną. Po 40 minutach męki oderwało się tylko parę cząsteczek od skrzepłej masy. Lud się zrywa, powstaje hałas i podnoszą się pięści przeciw śmiałkowi. Na trybunę wchodzi jeden chemik-katolik, a potem drugi, piętnując publicznie mianem oszustów chemika bezczelnego i cały komitet socyalistyczny, stawiają 1000 lirów na zakład, jeżeli który z chemików potrafi wywołać z krwią to zjawisko, jakie rok-rocznie dzieje się z krwią św. Januarego w Neapolu — ale stchórzyli masońscy mędrkowie, na zakład się nie zgodzili — a lud rzymski wyszedłszy na ulicę, wzburzony taką bezczelnością socyalistów, dopiero przy pomocy policyantów zaprzestał krzyków i rozszedł się do domów.

Oto tak się miała cała sprawa. A „Naprzód“ wprost przeciwnie opowiedział o tym wypadku swym obałamuconym czytelnikom, bezczelnie kłamiąc od początku do końca, by tylko zohydzić i błotem obrzucić nasze uczucia religijne i wyrywać ze serc naszych wiarę w cuda, w prawdziwość nauki, jaką głosi Kościół katolicki przez swoje duchowieństwo. W całym zaś tym opisie „Naprzodu“ czuć było rękę piszącą bezczelnego jakiegoś żyda! Oto prawdomowność „Naprzodu“ i naszych socyalistów!

Złodziejska Kasa chorych. P. Łukasz Łaszczyk, rzeźnik w Krakowie, należy od kilkunastu lat do Kasy swej korporacyjnej, założonej przy Cechu na Kotłowem. I niewiadomo, na jakich prawach (chyba że złodziejskich) miejska Kasa chorych w Krakowie prześladuje tego człowieka i dobiera się do jego kieszeni! P. Łaszczyk odwoływał się, że należy do swojej Kasy chorych i mimo tego chciano mu przeprowadzić egzekucyę na 24 kor., wobec czego ugodził się, że będzie spłacał miesięcznie i dotąd już około 20 koron upłacił. Zadużo jednak mu tego było, gdyż co chwilę nową listę płatniczą mu dostarczano, grożąc egzekucyą. Człowiek ten, żyjący z ciężkiej pracy, został wprost okradziony, sprawa ta oczywiście pójdzie na drogę sądową, dodając świeży śmierdzący kwiatek do bukietu towarzyszy. — Żeby rozbijaczom głów z Kasy chorych było lżej wyszukać, pod którą rubryką jest łajdactwo ulokowane, podajemy im l. listy płatniczej 3216. Fakt sam za siebie przemawia!

„Kupiec polski“ dwutygodnik, poświęcony sprawom kupiectwa polskiego, rozpoczął wychodzić w Krakowie. Numer pierwszy jest bogaty w treść i pouczający.

„Djabeł“ pismo humorystyczne krakowskie zasługuje na jak największe poparcie. Zawsze wyśmienita jest w nim gwara Wicka socyalika.

Ze świata różne wiadomości.

Sądy rozjemcze w Australji. Spory zarobkowe między pracodawcami a robotnikami sprowadzają coraz częstszą klęskę strejków, tej nowoczesnej broni robotniczej, która nieraz obraca się przeciw samemu robotnikowi. Jakby usunąć strejki, nad tą sprawą zastanowić się winny rządy państw. Odnośny wniosek postawił w parlamencie austryackim poseł chrześcijańsko-socyalny Sturm, żądając ustawy, któraby wprowadziła pokojowy sposób załatwiania zarobkowych sporów bez strejków i wydalania z pracy. W tym względzie do dziś jest wzorem Australja, która na mocy ustawy z roku 1904 ma następujące przepisy: 1. Zakaz załatwiania sporów zapomocą strejków lub rozpuszczań. Strejk jest zupełnem lub częściowem zawieszeniem pracy przez robotników w celu zmuszenia pracodawców do przyznania żądań robotników. Rozpuszczenie robotników jest zamknięciem zakładu lub zaprzestaniem pracy pracodawcy w celu zmuszenia robotników do przyjęcia warunków pracy. 2. Załatwianie sporów zarobkowych za pośrednictwem sądu rozjemczego. Za przekroczenie przepisów prawnych wyznaczone są następujące kary, które płacić muszą w razie przekroczenia prawa pracodawcy lub robotnicy razem wspólnie. Za strejki lub rozpuszczenie 24.000 koron kary, za lekceważenie sądu 2.400 kor., za nieprzybycie na rozprawę 2.400 kor., za odmówienie zeznania lub przysięgi, za odmówienie przedłożenia ksiąg 2.400 kor., zaniechanie świadectwa 12.000 kor. Gazety australskie są pełne pochwał dla tego prawa, które i pracodawcom i robotnikom równe zapewnia korzyści, zapewnia zgodne pożycie i wzajemny szacunek poszczególnych klas i stanów, zapewnia przemysłowi pewny i spokojny rozwój, a krajowi dobrobyt. — Wypróbowana ustawa winna tedy i w austryackim parlamencie przyjść pod obrady.

Zawiadomienia.

Kasyer Polskiego Związku zawodowego katolickich rodotników przyjmuje wkładki w każdą niedzielę od godz. 11-tej do 1-szej w południe (Dom Robotniczy).

J. Piszczkiewicz, skarbnik.

Kasyer grupy masarzy „Polskiego Związku“ odbiera wkładki od mężów zaufania w każdą niedzielę od 10-tej do 11-tej.

skarbnik *Kusiak*, masarz.

Zgromadzenie robotników miejskich odbędzie się w niedzielę 20 o godz. 2-giej popołudniu.

Grupy, które jeszcze nie nadesłały blankietów, niechaj przyspieszą ich wysłanie, żądając przedtem nowych blankietów członków. Takie tylko blankiety czyli listy należy nadesłać, które za cały rok są wypełnione wkładkami. „Zarząd“.

KRAKÓW. (*Dom Robotniczy*)

„Przyjaźń krakowska“ urządza zgromadzenie przedwyborcze 21 stycznia (w poniedziałek) o godz. 7 wieczór, a 27 stycznia w niedzielę o godz. 6 wiecz. Walne Zgromadzenie.

Katolickie stowarzyszenie stróżów urządza w niedzielę 20 bm. o godz. 2-ej po południu zebranie członków. Stróże, przybądźcie jak najliczniej! Sprawy są ważne!

Stowarzyszenie katolickich czeladników „Praca“ ma zabawę taneczną w sobotę 19 bieżącego miesiąca.

Stowarzyszenie węglarzy „Solidarność“ urządza „Opłatek“ w niedzielę 20 bm. o godz. 3-ej po południu.

Polski związek katolickich uczniów rękodzielniczych odegra „Jasełka“ o godz. 6 wieczorem.

Katolickie Stowarzyszenie służby odbędzie Walne Zgromadzenie w niedzielę 20 bm. o godz. 9 wieczorem.

Związek katolickich muzyków odbywa swe zebrania co piątek o godz. 6 wiecz.

Żywiec: W Przyjaźni 20 bm. Przedstawienie amatorskie „Trójka hultajska“. 26 bm. zabawa taneczna w hotelu narodowym, 13-go lutego Walne Zgromadzenie.

Jaworzno: W „Przyjaźni“ 20 bm. przedstawienie „Jasełek“

Andrychów: „Gwiazda“ odbywa w niedzielę 10 bm. doroczne Walne Zgromadzenie“. --

Odpowiedzi Redakcyi.

Korespondentowi z Tarnopola. Będzie w następnym numerze z powodu braku miejsca.

Polski Związek katol. uczniów rękodzielniczych w Krakowie. Z powodu opóźnienia nie może być umieszczoną korespondecya o „Jasełkach“, będzie w przyszłym tygodniu.

Panu z Tarnowa który umieścić chce chłopca w terminie u krawca odpowie i poda warunki potrzebujący tegoż.

Zwraca się uwagę na najtańszy chrześcijański skład mebli Szczepana Łojka, polecając go poparciu P. T. Publiczności.

Kalendarze „Gazety niedzielnej“ i „Posłańca“ są jeszcze na składzie w naszej Administracyi.

Polecamy do kupienia:

Ks. Dr. Stan. Trzeciak: „Oświata a dobrobyt“ 30 hl.

Chrystus a kwestya socyalna 60 hl.

Wydawnictwa ludowe już są na składzie w Administracyi „Postępu“, jakoteż książki do nabożeństwa.

Nadesłane.

Subjekt cukierniczy robotnik dobry poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi! Łaskawe zgłoszenia prosimy nadsyłać ul. św. Tomasza 37. Dom katol. Robotników.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.